

26. Spotkanie IAS – Bochum, Niemcy, 1–3 września 2008

26th IAS Meeting – Bochum 2008, September 1–3

We wrześniu 2008 roku odbyła się konferencja sedymentologiczna zorganizowana łącznie przez International Association of Sedimentology (IAS) i środkowoeuropejską sekcję Society for Sedimentary Geology (SEPM-CES). Konferencja odbyła się w Bochum w Niemczech. Wzięło w niej udział około 350 sedymentologów, wśród których przeważali naukowcy europejscy, ale reprezentowane były wszystkie kontynenty. Zdecydowałam się pojechać na tę konferencję mimo, że miejsce nie wydawało mi się szczególnie atrakcyjne. Skusiły mnie sesje tematyczne, wśród których ważną rolę odgrywały glacialne środowiska sedymentacyjne.

Konferencje organizowane przez IAS uchodzą za kiepskie organizacyjnie. Być może panuje taka opinia, ponieważ z reguły organizowane są one przez naukowców pracujących w instytucjach naukowych, a nie przez wyspecjalizowane firmy, jak ma to miejsce w USA. Możliwe, że dla światowych bywalców istnieje zauważalna różnica w sprawności organizacyjnej, ale ja nie widziałam uchybień. Ceremonia otwarcia konferencji odbyła się w pięknej auli Auditorium Maximum, w centrum konferencyjnym Uniwersytetu Ruhr. Otwarcie było bardzo krótkie i zwięzłe, a głównym *clou* programu był koncert organowy (Fig. 1) grany przez L. Kaisera. Jak zwykle na dużych konferencjach, uczestnicy mieszkali w kilkunastu hotelach, co skutkowało brakiem specyficznej atmosfery, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni na polskich konferencjach. Ale przy setkach uczestników inny sposób organizacji jest prawie niemożliwy. Organizatorzy robili wszystko, by uczestnicy mogli poznać się w nieco luźniejszej atmosferze niż sesje referatowe. W przeddzień konferencji od-



fol. B. Gruszka

Fig. 1. Koncert organowy podczas ceremonii otwarcia konferencji w Auditorium Maximum Uniwersytetu Ruhr

Fig. 1. Pipe organ concert during the opening ceremony in Auditorium Maximum of the Ruhr University in Bochum

była się „ice-breaking party”, sesji posterowej towarzyszyły kufle piwa (jak na Niemcy przystało), bardziej wyrafinowani mogli dostać lampkę wina. Zorganizowano zwiedzanie muzeum górnictwa oraz uroczysty obiad (właściwie kolację) z zespołem muzycznym i tańcami na parkiecie.

Referaty odbywały się równolegle w kilku salach. Sesje tematyczne zorganizowane były w dość nietypowy sposób, ponieważ ich podział był dwutorowy: zarówno wiekowy, jak i tematyczny. Najwięcej sesji poświęconych było płytkowodnym środowiskom węglanowym, a w drugiej kolejności – środowiskom silikoklastycznym, zarówno morskim, jak i lądowym. Osobno potraktowane zostały środowiska: glacialne, limniczne, jaskiniowe, oraz współczesne środowiska sedymencji z całą ich różnorodnością. Indywidualnych sesji doczekały się również wybrane tematy, takie jak stratygrafia se-

kwencji i problematyka cykliczności, geochemia oraz osady tsunami, sztormów i huraganów. Dodatkowo, na odrębnych sesjach omawiano osady kredy i prekambriu. Podział tematyczny sesji bardzo się sprawdził, natomiast wiekowe kryterium osadów raczej nie miało sensu.

Uczestniczyłam w ograniczonej liczbie sesji, dlatego podzieliłam się refleksjami dotyczącymi tych zagadnień, które zainteresowały mnie najbardziej. Sesja glacialna dotyczyła przede wszystkim badań kopalnych środowisk glaciogenicznych, i to środowisk starszych niż plejstoceny. Mogliśmy wysłuchać referatów dotyczących głównie obszaru Afryki, zlodowaceń ordowickich, a także z przełomu karbonu i permu. Pamiętam, jak dwa lata wcześniej, na konferencji GSA w Filadelfii, osobna sesja poświęcona była zlodowaceniom dewońskim w Ameryce Płd. W obu przypadkach moje odczucia były takie same. Wnioskowania dotyczące genezy osadów ze zlodowaceń starszych niż plejstoceny często nie mają wystarczających podstaw. Wielokrotnie interpretacje oparte były zaledwie na przesłankach, o których studiujący osady plejstoceny wiedzą, iż są niewystarczające, a przedstawione zostały jako stuprocentowe dowody. To wielki minus tych badań. W moim odczuciu wynika on stąd, iż osadami tymi zajmują się osoby nie mające doświadczeń w analizie osadów plejstoceny. W osadach starszych zlodowaceń, zamiast dziesięciu faktów pozostaje jeden lub dwa, i daje to pole do fantastycznych nadinterpretacji. Najbardziej jednak zdumiewały mnie próby interpretacji form glaciogenicznych, np. moren z wyciśnięcia (ang. *push moraine*) na podstawie kilku uskoków, czy ozów na podstawie wydłużonego kształtu litosomu. Niemniej jednak, byłam zafascynowana tym, jak wiele podobieństw litologicznych istnieje między facjami paleozoicznymi i kenozoicznymi oraz stopniem zachowania osadów, które stanowią niewielki procent facji glaciogenicznych, jak np. ily warwowe.

Z pozostałych sesji najbardziej zainteresowała mnie tematyka osadów tsunami, sztormów i huraganów. Referaty dotyczyły przede wszystkim wykształcenia osadów tworzonych przez katastrofalne zjawiska oceaniczne, sposobów ich rozróżniania na podstawie cech teksturalnych i strukturalnych, zarówno w wersjach

kopalnych, jak i quasi-współczesnych. W tej tematyce świetnie mieściła się problematyka sejsmitów, którą prezentował prof. J. Szulc z UJ. Bardzo ciekawa była również sesja na temat stratygrafii sekwencji i cyklostratygrafii. Prócz typowych referatów omawiających konkretne przykłady regionalnej stratygrafii, było kilka bardzo ciekawych prezentacji przedstawiających syntetyczno-krytyczne podejście do tych metod. W efekcie wywiązała się ciekawa dyskusja nad przyszłością tych metod, w czasie której krytycznie spojrzano na ich wiarygodność, w zależności od rodzaju i ilości danych. Dwie grupy tematów przewijały się na różnych sesjach: osady i reologia wpływów grawitacyjnych oraz deformacje osadów nieskonsolidowanych.



fot. M. Wilmsen

Fig. 2. Uczestnicy wycieczki terenowej „The evolution of the Cretaceous epicontinental sea: from lacustrine via pelagic to turbiditic environments” prowadzonej przez J. Mutterlose’a i M. Wilmsena

Fig. 2. Participants of the postconference excursion „The evolution of the Cretaceous epicontinental sea: from lacustrine via pelagic to turbiditic environments” guided by J. Mutterlose and M. Wilmsen

W trakcie konferencji odbywała się sesja posterowa. Ogromna liczba posterów podzielona została tematycznie, tak więc łatwiej było znaleźć interesujące zagadnienia. Z moich konferencyjnych doświadczeń wynika wniosek, że sesje posterowe na zagranicznych konferencjach traktowane są ze znacznie większym szacunkiem, niż na konferencjach polskich. Powtórzyło się to i w Bochum. Czasu na oglądanie posterów było bardzo dużo, ponieważ po programowo

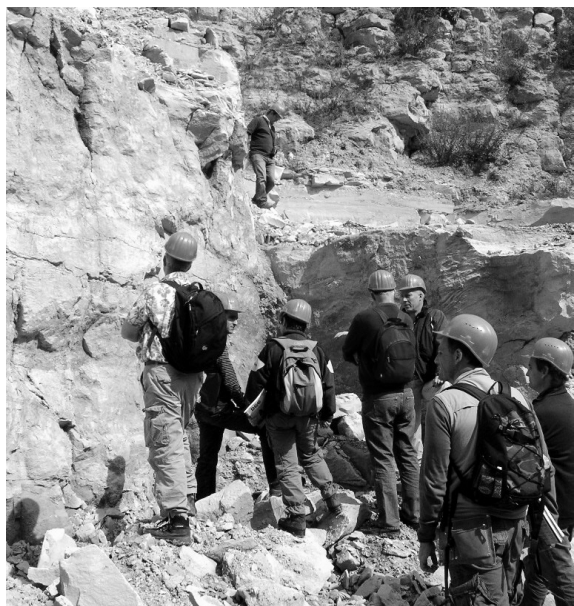


foto. A. Ciurej

Fig. 3. Enigmatyczne fluksoturbidyty i turbidyty Formacji Baumberge w kamieniołomie Fark zawierające dużą ilość dobrze zachowanej fauny. W trakcie dyskusji wspomniany był prof. S. Dżułyński, znany większości uczestników osobiście lub z literatury

Fig. 3. Enigmatic fluxoturbidites and turbidites of the Baumberge Formation in the Fark quarry, containing significant amount of well-preserved fauna. Late Prof. S. Dżułyński, well-known either personally or from literature by almost all participants, was recalled during the discussion

przewidzianej sesji posterów wisiały w holu do końca konferencji. W międzyczasie trwał konkurs na najlepsze posterki zrobione przez doktorantów.

Konferencja poprzedzona i zakończona była kilkoma wycieczkami terenowymi. W sumie, z pierwotnie proponowanych 12 wycieczek odbyły się trzy przedkonferencyjne i pięć pokonferencyjnych. Wycieczki obejmowały nie tylko obszar Niemiec, ale również Belgii i Holandii. Tematycznie były dość zróżnicowane, choć najwięcej zagadnień koncentrowało się wokół sedimentacji węglanowej, od dewonu po kredę. Można było również obejrzeć jaskinie w Górach Reńskich, współczesne formy i osady równi pływowej w estuarium Westerhelde, czy fluwialne osady górnego karbonu z okolic Zagłębia Ruhry. Ilość osób uczestniczących w wycieczkach nie była duża, jak na liczbę ogółu uczestników. Na wycieczkę śladami osadów

morza kredowego wybrało się 16 osób z Europy, Azji i Afryki (Fig. 2). Atmosfera na wycieczce była bardzo swobodna, doktoranci zarzucali organizatorów pytaniami, dyskusje były burzliwe i pouczające. Niemieccy organizatorzy, prof. Jorg Mutterlose i dr Markus Wilmsen, mieli ciężkie zadanie, by merytorycznie i organizacyjnie wszystkim dogodzić. Wywiązali się z tego wyśmienicie i z poczuciem humoru. Oprócz ciekawych odsłoneń (Fig. 3) niezwykle wrażenie robiły muzea geologiczne, które oglądaliśmy na trasie wycieczki, niejako „przy okazji”. Były to zarówno parki miejskie lub podmiejskie utworzone w starych kamieniołomach, jak i muzea w plenerze i pod dachem, z lokalnymi okazami (Fig. 4). Interesujące kolekcje wsparte były objaśnieniami dydaktycznymi na wysokim poziomie.



foto. B. Gruszka

Fig. 4. Muzeum Borgholzhausen i doktorantka AGH Agnieszka Ciurej prezentująca amonity *Puzosia dibleyi* z górnego cenomanu. Wypełniały one zagłębienia i nisze erozyjne na dnie morskim poniżej warstwy *plenius*, znaczącej granicę sekwencji stratygraficznej

*Fig. 4. Borgholzhausen Museum. Ph.D. student Agnieszka Ciurej presents the ammonites *Puzosia dibleyi* from the base of the Upper Cenomanian *plenius* Bed. The ammonites were deposited in depressions and scours on the sea floor prior to the deposition of the *plenius* Bed, interpreted as a sequence boundary*

W przyszłym roku zamiast jednej konferencji czekają nas dwie, ponieważ osobno odbędzie się spotkanie IAS oraz SEPM. Obydwie konferencje odbędą się w atrakcyjnych turystycznie regionach, IAS na Sardynii, a SEPM w Krakowie. Trzymam kciuki za organizatorów.

Beata Gruszka